

Altruizm poetki z Dobczyc

Niewątpliwie poetycki dorobek **Katarzyny Dominik** stanowi twórczość samodzielną i autentyczną, wynikająca z głębokiej wrażliwości autorki na los drugiego człowieka, ale i piękno przyrody oraz architektury lokalnej, jak również na wzory i normy kulturowe obecne w tym regionie Polski, przekazywane z pokolenia na pokolenie, do których transmisji autorka walczy się przyczynia nie tylko na obszarze poezji, ale również publikując książki o charakterze przewodników historycznych po swojej ojczystej ziemi. Dysponuje nadto prostym i jasnym językiem, pisze przekonująco i dobrze ilustruje swe narracje oraz wywody źródłami historycznymi, ale i faktami kulturowymi zaczerpniętymi z rodzimej tradycji. Interesująco kreuje sekwencje obrazów podążających za jej frazami poetyckimi. Jej dorobek poetycki, poza pojedynczymi publikacjami prasowymi, to przede wszystkim 4 tomiki, posiadające – każdy z osobna – strukturę i objętość książek poetyckich nierzadko wzbogaconych ilustracjami fotograficznymi.

I tak tomik – „Dobczyckiej poezji czar” (2012) zawiera wiersze autentyczne i wiarygodne, zaś ich bohaterami są zwykli ludzie, których poetka spotkała na własnej drodze życia i pochylała się nad ich losem. Wiersze te są również portretem osobistej wrażliwości poetki kształtowanym przez jej współżycie we wspólnocie z ludźmi jej podobnymi, ale jednak różnymi ze względu na własne doświadczenia życiowe.

Dobrze styl tej poezji oddaje wiersz pt. „wartość”, w którym czytamy: *Ile jesteś wart, mój przyjacielu, / jeśli kłamiesz i oszukujesz tak wielu? / Czy o to w życiu chodzi, by być / Sławnym i w niezgodzie z innymi żyć? // Szkoda życia na takiego przyjaciela, / który jad swój rozpościera.*

W innym z kolei utworze pt. „Altruizm” dowiadujemy się: *Altruizm jest we mnie, odkąd pamiętam, / wymaga on wielkiej pokory, / a ja się nie poddam / krakowskiej niewoli. // Niech zapamiętają Ci, co chcę mnie wykorzystać, / pokażę im, na co mnie jeszcze stać. / Bom jest Kochana – nieujarzmiona, nieposkromiona, / w której drzemie siła niestworzona.*

W podobnym klimacie są wiersze zamieszczone w drugim tomiku Katarzyny Dominik, choć tam zamieściła utwory ukazujące również piękno architektury oraz przyrody Dobczyc i okolic. Można z nimi zwiedzić kościół parafialny, rynek, liczne historyczne budowle i o duchu których autorka wie wiele i ukazuje go w kolejnych swych utworach.

Szczególną uwagę przyciąga tomik pt. „Kropla krwi – życie bezcenny dar” (2013), stanowiący zbiór utworów będących pochwałą życia, w tym i własnego, a w utworze pt. „Zasada” z cyklu „Cała Ja” poetka pisze: *Jedni hołdują zasadzie – / Kaśka dobra*

jest w uwadze. / Według innych / dobra jest, gdy coś dolega, / bo ulgi się przy niej / człowiek doczeka. // Ale według mego zdania / Kaśka najlepsza jest do kochania. // Bo naturalizm z niej cały wychodzi, / Życie każdemu osłodzi.

Zaś w wierszu pt. „Życie” autorka konstataje: *Życie to ziemską wędrówkę, / Życie to podróż bez końca, / Życie to ciężka harówka, / Życie to opowieść blaskiem słońca się mieniąca. / Życie to Ja i Ty / – Życie to po prostu My.*

Wiersze te, prócz kultu życia, miłości do drugiego człowieka, są również deklaracją silnej wiary metafizycznej poetki, bo i chce być notorycznie kochana i w miłości tej fizycznej oraz metafizycznej znaleźć krąg własnego bezpieczeństwa. Jej ucieleśnieniem w porządku doczesnym jest niewątpliwie ojciec, z którym lakoniczne rozmowy, ale i milczenie stanowią owo źródło bezpieczeństwa poetki i siły, by widzieć własne istnienie poza granicami doczesności.

Jej niedawno wydany tomik pt. „Moje Eldorado”, powstały po śmierci ojca, zawiera znakomite utwory o charakterze trenów, panegiryków i modlitw, których, być może, nie powstydzili by się sam Mistrz Jan Kochanowski. Autorka nie chce się z faktem śmierci ojca zupełnie pogodzić, oswaja się z jego brakiem doczesnym w każdym z utworów, oczekuje na wieczne z nim zjednoczenie, a swe totalne uczucie miłości przenosi na Boga jako gwaranta obcowania z ojcem w wieczności.

W wierszu z tego tomiku pt. „Ponad życie” autorka z ogromną tęsknotą deklaruje: *Gdyby mi ktoś powiedział, / gdyby mnie uprzedził, / że jutro Cię już nie zobaczę, / nie przytulę, / to dziś nie kładłabym się spać, / czuwałabym przy Tobie, Tato, / by móc uchwycić / ostatnie serca twego tchnienie, / ale teraz to są już złudne nadzieje, / że może Cię jeszcze kiedyś zobaczę, / do serca przytulę i powiem: / „Kocham Cię, Tato, nad życie”.*

W kolejnych wierszach modli się do Boga o wieczny żywot dla ojca, ale i możliwość zjednoczenia się po śmierci, czego nadzieję przywraca dzień po dniu sens jej życia.

Pozwolę sobie zachęcić Czytelnika do lektury tej poezji, bo bez wątpienia jest znakomitym panaceum na niedogodności życia człowieka, ale z drugiej strony stanowi ciekawy przewodnik jak sobie z nim radzić i przezwyciężać wyroki losu na niego spadające.

Wartości tej poezji, która w naszej literaturze obecnej jest czymś unikatowym, jednak wiele mówiącym, mającym ogromną siłę oddziaływania na uczucia, sumienie i wyobraźnię czytelnika, jest niewątpliwie ogromnie ważna, bo odpowiada na to ogólne „znane pytanie” nurtujące przeciętnego człowieka – „jak żyć?”..

prof. Ignacy S. Fiut

Katarzyna Dominik, *Moje Eldorado*. Wydawnictwo PROMO, Dobczyce 2016, s. 112.

W dwie strony mówimy...

Stefan Jurkowski to poeta dojrzały. Oszczędny w słowach, ale i filozofujący. Buduje w wierszach napięcie, ale i nie szczędzi nam puenty. Chciałoby się rzec jeszcze inaczej, to poeta paradoksu, tej starej figury retorycznej, bez której trudno byłoby zrozumieć np. *Biblię*. Dla Jurkowskiego *Biblię* jest świat, albo dokładniej kosmos. Słowo „kosmos” w omawianym przez mnie tomiku jego autorstwa pt. *Spacer do siebie* powtarza się na pewno nieprzypadkowo. Kosmosem dla niego nie jest tylko, w naiwnym postrzeganiu, to co nad nami, hen, wysoko w niebiesiech i wyżej, także cały świat wokół, natura. Kosmosem jest każdy człowiek, którego poeta jest wnikliwym obserwatorem od kilkudziesięciu lat.

Gdy opublikował debiutancki utwór to wychodził z nim właśnie do człowieka, do bliźniego, podawał mu na tacy wiersza swoją ufność, zadziwienie nim, swoją bezbronność, jak każdy debiutujący. Po dziesięciach lat pracy w słowie sięga *do siebie*, siebie kreuje na centrum kosmosu, centrum wszechświata, na to, co najważniejsze w życiu, co próbuje zrozumieć, jakoś się oswoić z nieuchronnym. Raz jeszcze nie poddać się znużeniu, zaufać sile konceptu. W jego życiu zaszły zmiany, z pewnością niemałe, o czym dyskretnie wzmianki w kilku utworach poetyckich.

Jest w tym tomie, poza wszystkim, namysł nad słowem, i na ten wątek chciałbym zwrócić uwagę. Słowo to przecież narzędzie poety, przede wszystkim poety, choć przecież posługują się nim wszyscy. Dopóki piszę, zdaje się nam sugerować autor, to istnieję, jestem. Nieważne zdrowy, czy chory, jestem pośród światła i ciemności, pod gwiazdami i na ziemi. Świat wciąż go zadziwia, wciąż próbuje okiełznać go słowem i myślą, oto pierwsze refleksje po lekturze jego nowej książki *Spacer do siebie*, które nam się narzucają.

Jako że Jurkowski to ironista przedni, warto zastanowić się nad słowem *spacer* w tytule tomu. *Spacer*, brzmi to przecież niewinnie. Codziennie miliony ludzi udają się na spacer i tylko na spacer. Nie zaprzatają sobie nim głowy. Przespacerują się te kilka kilometrów, bo tak im nakazuje lekarz albo zdrowy rozsądek, i biorą się do innych zajęć. Poetycki spacer to jest jednak za każdym razem *podróż*, to jest *wędrówka*, a do tej ważnej czynności trzeba się dobrze przygotować. No i mieć bagaż. W przypadku poety bagażem jest jego poezja, jego twórczość, to co napisał. *Z bagażu na plecach* można co nieco wyrzucić, ale czy wszystko? Stąd waga spaceru p. Stefana. Waga jego bagażu. Dlatego tak oszczędny jest w słowach. Kilkanaście słów wystarcza mu, by zbudować całe imperium. Jednocześnie jest

(Dokończenie na stronie 18)